

Czechy z udziałem w holenderskim terminalu LNG EemsEnergyTerminal

Krzysztof Dębiec

Od 8 września w holenderskim Eemshaven oficjalnie otwarto – w obecności premiera Czech Petra Fiali, holenderskiego ministra ds. klimatu i energii Roba Jettena oraz szefów spółek Gasunie i ČEZ – pływający terminal do importu skroplonego gazu ziemnego (LNG). EemsEnergyTerminal należy do holenderskiego operatora infrastruktury gazowej Gasunie. Składa się z dwóch wydzierżawionych na pięć lat jednostek FSRU o łącznej mocy importowej 8 mld m³ i jest pierwszym pływającym terminalem w UE uruchomionym po inwazji Rosji na Ukrainę. Powstał w rekordowym czasie w związku z problemami z dostawami rosyjskiego gazu – pierwsze pomysły jego zbudowania pojawiły się w marcu br. i już wówczas podjęto też decyzję o inwestycji. Było to możliwe dzięki dostępności infrastruktury – wolnego miejsca w porcie, dostatecznej głębokości i bliskości gazociągu wysokociśnieniowego (w ostatnich dekadach w prowincji Groningen, w której leży Eemshaven, wydobywano w znacznych ilościach gaz ziemny). Inauguracyjna dostawa LNG z amerykańskiego Sabine Pass dotarła do terminalu jeszcze 8 września, a kilka dni później gaz miał być przesłany siecią holenderską do odbiorców. Pełną przepustowość EemsEnergyTerminal ma osiągnąć w listopadzie.

Czechy – poprzez koncern ČEZ (70% udziałów skarbu państwa) – zarezerwowały 3,1 mld m³, czyli prawie 40% przepustowości terminalu na cały okres dzierżawy jednostek FSRU, tj. do września 2027 r. Pozostałe przepustowości w terminalu zajęły holenderski Shell Western LNG (4 mld m³) oraz francuski Engie (1 mld m³). Według strony czeskiej zarezerwowana przepustowość pozwoli zaspokoić niespełna jedną trzecią rocznego zapotrzebowania na gaz w Czechach, a zgodnie z informacjami przekazanymi przez szefa ČEZ kosztuje to ten kraj „wyższe dziesiątki” (tj. powyżej 50, a poniżej 100) milionów euro rocznie (dokładnej kwoty nie upubliczniono). Już 19 września przy płynąć ma pierwszy gazowiec z LNG zakupionym od amerykańskiej spółki Cheniere Energy. Wykupiona jest też druga dostawa – od koncernu Shell. Do końca br. Czechy zarezerwowane mają tzw. sloty w terminalu na łącznie osiem dostaw, każda po 100 mln m³ gazu ziemnego (180 tys. m³ LNG). Skroplony surowiec kupowany jest po aktualnych rynkowych cenach; pierwsza i druga dostawa kosztowały po ok. 5 mld koron (równowartość 960 mln zł). Wszystkie zaplanowane na bieżący rok pokryją około jednej czwartej zapotrzebowania w okresie od września do grudnia. Gaz docierać będzie do Czech poprzez rurociągi niemieckie i interkonektory niemiecko-czeskie w Rudawach.

Nowy terminal i nowe możliwości dostaw są również istotne dla domknięcia bilansu Holandii – przeważająca większość dostaw gazu z Rosji do kraju została w maju

wstrzymana w związku z odmową płacenia za surowiec w rublach – oraz dla francuskiej grupy energetycznej Engie, która nie dostaje rosyjskiego gazu od sierpnia.

Komentarz

- Wykupienie przepustowości w pierwszym nowym terminalu LNG otwartym w UE po rosyjskiej inwazji na Ukrainę to duży sukces Pragi i zwińczenie miesięcy intensywnych zabiegów o dywersyfikację źródeł dostaw i dostęp do alternatywnej infrastruktury importowej. O znaczeniu tego kroku dla Czech świadczy osobisty udział w ceremonii szefa ČEZ Daniela Beneša i premiera Fiali. Jego centroprawicowy rząd już w swoim datowanym na styczeń br. programie deklarował chęć zyskania gwarancji dostępu do mocy w terminalach LNG w sąsiednich państwach, choć wówczas uzasadniał to głównie spodziewanym wzrostem znaczenia gazu jako paliwa przejściowego. Już po rosyjskiej inwazji zintensyfikowano starania z tym związane, rozszerzając krąg zainteresowania poza Polskę i Niemcy, a zarazem piętnując zaniedbania poprzedników, tj. m.in. zarzucenie projektu budowy interkonektora gazowego z Polską (Stork II) czy nieprzedłużenie wygasłej w 2017 r. 20-letniej umowy na dostawy surowca ze złóż norweskich.
- Kontrakt na przepustowości w holenderskim FSRU wraz z działaniami na rzecz zapewnienia alternatywnych źródeł importu gazu w celu zapewnienia magazynów należą do głównych kroków, które mają zapewnić dostępność surowca w okresie grzewczym. Przed inwazją Rosji na Ukrainę zależność Czech od importu rosyjskiego gazu była całkowita, a dodatkowo Gazprom kontrolował jeden z większych krajowych magazynów surowca (Dambořice na Morawach – 448 mln m³, tj. 10% łącznej pojemności czeskich magazynów), który jeszcze w czerwcu br. pozostawał niemal pusty (3%). Zgodnie z podpisaną przez prezydenta w czerwcu nowelizacją ustawy o energetyce niezapełnienie przez właściciela magazynów na wymaganym poziomie (60%) do 1 sierpnia skutkuje czasowym odebraniem mu pojemności. Łącznie w sierpniu Praga odebrała 13 firmom 261 mln m³ mocy magazynowych (różnica pomiędzy wymaganymi 60% zapełnienia a aktualnym jego poziomem), a zdecydowana większość dotyczyła Gazpromu i jego zarezerwowanej pojemności w zbiorniku Dambořice. Magazyn zaczął wówczas zapełniać koncern ČEZ (jest już pełny w 36%), a państwo przystąpiło do rozmów o jego odkupieniu. Według stanu na 12 września Czechy mają zapełnione 83% pojemności swoich magazynów gazu, co pozwala pokryć 40% rocznego krajowego zapotrzebowania na surowiec. Liczą też na rezerwację przepustowości w powstającym terminalu w niemieckim Lubminie, który ma zostać otwarty w grudniu br., co umożliwiłoby im zwiększenie importu LNG.
- Dzięki zarezerwowaniu przepustowości w EemsEnergyTerminal Czesi zyskują możliwości kupna gazu bezpośrednio u eksporterów i tym samym negocjowania korzystniejszych umów. Wprawdzie do kraju dociera już gaz z terminali LNG w Holandii i Belgii, lecz odbywa się to za pośrednictwem dużych niemieckich firm handlujących surowcem i mających udziały w tych terminalach (m.in. Uniper i RWE). Po wstrzymaniu dostaw gazociągami Nord Stream 30 sierpnia Czechy nie dostają już rosyjskiego gazu, gdyż surowiec wciąż przesyłany przez Ukrainę i docierający na Słowację dalej przekierowuje się do Austrii i Włoch. Poza LNG do Czech trafia gaz norweski, również kupowany za pośrednictwem niemieckich firm, które podjęły działania dywersyfikacyjne.

Obecność w Czechach znacznej ilości gazu z Norwegii potwierdził szef spółki energetycznej Pražská plynárenská na podstawie dokonywanych pomiarów kaloryczności (ten z Norwegii ma lepsze parametry). Szacunkowo surowiec z tego kierunku odpowiada za ok. 65% gazu znajdującego się w obiegu we wrześniu, reszta pochodzi z terminali LNG (ok. 33%) i z własnego wydobycia (2%). Praktycznie całość obecnych dostaw surowca na czeski rynek realizowana jest za pośrednictwem gazociągów niemieckich.

- Dzięki terminalowi w Eemshaven, zakontraktowanemu LNG i zmagazynowanemu surowcowi Czechy powinny być w stanie pokryć dwie trzecie przeciętnego rocznego zapotrzebowania na gaz. Jeśli chodzi o pozostałą część, są uzależnione od zdolności zapewnienia surowca przez niemieckich pośredników i rynek europejski. Liczą też na pewne oszczędności, szczególnie w czasie sezonu grzewczego. Rozważa się scenariusz np. czasowego zawieszenia działalności elektrowni gazowych, które odpowiadały w ub.r. za 13% zużycia surowca i zarazem za jedynie 8% wytwarzanego w kraju prądu. W związku ze zwyczajową nadprodukcją elektryczności w Czechach możliwe są zatem w tym sektorze oszczędności.